Nr. 180. We Lwowie Czwartek dnia 1. Lipca 1897 r. **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki L. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Nasz antysemityzm.

Lwów 30. czerwca.

II. W kwestji asymilacji odezwał się także między innymi profesor wszechnicy berlińskiej i wybitny ekonomista dr. Gustaw Schmoller, przyczem określił należycie wzajemny stosunek chrześcijan do żydów i odwrotnie. Wywody swoje oparł na utartej hypotezie o krzyżowaniu ras i tak, przyczynę upadku państwa rzymskiego widzi, podobnie jak i Helm, „w mięszaniu niższej rasy germańskiej z wyższą rzymską, stosunek ten jeszcze jaskrawiej odbija się między Germanami a semitami, gdyż zachodzi tu taka różnica obyczajów i etyki, że wszelkie krzyżowanie, a nawet wspólny pobyt na jednej ziemi, stanowczo muszą na pierwszych oddziaływać niekorzystnie. To samo zupełnie odnosi się i do Słowian w stosunku z żydami, na których ostatni oddziaływują nader niekorzystnie. Już samo równouprawnienie było wielkim błędem równającym się prawie zbrodni, gdyż tem samem zniżyło się wartość moralną całego chrześcijańskiego społeczeństwa, oddało się je na pastwę zwyrodniałego moralnie żydostwa."

Tyle profesor Schmoller.

W szeregu antisemitów głośnych i sławnych w monarchji austro-węgierskiej na czele stał zmarły arcyksiążę Rudolf, który w dziełku swem „Podróże po Węgrzech i Galicji" wypowiedział tam charakterystyczne zdanie

„Po wsiach i miasteczkach gnieżdżą się jako wyłączni i uprzywilejowani panowie handlu i ruchu obrotowego żydzi, przemożni wpływami, silni solidarnością i przewagą nie umysłu, lecz raczej sprytu nad biednym, na najniższym stopniu kultury stojącym tubylcem Rusinem, nie mogącym nawet iść w porównanie z pobratymcem swym Słowakiem lub Słowianinem południa. Działalność ich doprowadza tych biedaków nad krawędź przepaści, a potem jeszcze wyzyskują jego siły fizyczne, używając go do najgorszych posług."

Czyż trzeba dosadniejszej charakterystyki tyle aktualnego na naszym gruncie antisemityzmu, skoro potentat niezaprzeczenie wyżej po nad partyjne niskie żądze i uczucia stojący, z natury swego stanowiska zmuszony i nauczony patrzeć na rzecz, a nie na ludzi, jeżli następca tronu, w monarchji bezsprzecznie, a nawet na punkcie filosemityzmu „krańcowo liberalnej", bez uprzedzeń li skutkiem głębokiego przekonania, wyraża się w podobnie charakterystyczny sposób.

A przecież trudno znowu insynuować następcy tronu sympatje, a tem mniej hołdowanie wywrotowym ideom, trudno przypuścić „nieświadomość wrażenia" publikacji przeznaczonej dla szerokiego ogółu, a raczej i konsekwentnie nasuwa się wniosek, że podyktowało je naturalne oburzenie i współczucie ludzkie.

Człowiek, jego sprawy i pojęcia, jako społeczeństwo, i ludzkość w pochodzie dziejów różne przechodzili koleje; mieniały się prądy, uogólniały kierunki prawa i rozwój chrystjanizmu, nienawiść i zaściankowe antagonizmy ograniczały i spychały stale po za kręgi humanitarnej swej działalności, nigdy jednak, mimo całej usilności, wszelkich jak najdalej idących ofiar i poświęceń nie zdołały wchłonąć w siebie i zniwelować rasy, która żyjąc od szeregu wieków wśród społeczeństw rdzennie chrześcjańskich, w zakresie etyki pozostała zawsze i niezmiennie semicką, jak moralność przysłowiowo żydowską.

Syntezę tej specyficznej etyki i działalności streszcza i charakteryzuje wolapük międzynarodowy, który w znanej satyrze Grillparzera wypowiada swoje ostatnie słowo.

Modą wśród filosemitów jest spychać brzemię win i następstw istniejącego stanu rzeczy na znaną gnuśność i ospałość słowiańską, przeciwstawiając jej energję, inicjatywę i polot rasy germańskiej. O sympatjach tych i racjonalności argumentów szkoda i rozwodzić się, przypatrzmy się jednak, na zasadzie danych historycznych, skutkom wzajemnej konkurencji eksploatatora germańskiego z eksploatorem semickim w warunkach, gdzie prócz zespolonych i skonsolidowanych interesów przy yszów germańskich jak i włóczęgów żydowskich, żadne inne nic absorbowały ich potrzeby, gdzie więc zmysł cały ob współzawodników w jednym tylko wysilał się kierunku, jednemu hołdował bożyszczu.

Jeleński autor broszury „O skierowaniu żydów do pracy w rolnictwie" w jednem miejscu powiada: „Do wielu przeszkód, które stanęły na przeszkodzie rozwinięciu się w kraju naszym stanu trzeciego, zaliczyć należy zgubny wpływ żydów po miastach i miasteczkach osiadłych. Tam bowiem tylko stan mieszczański rozwinąć się zdołał, gdzie byt swój oparł na przemyśle i handlu, tymczasem u nas gałęzie te pozostały dotąd w rękach żydów. W początkach swych mieszczaństwo zasilane przez żywioł niemiecki groziło zupełnem zniemczeniem się. Lecz wkrótce Niemcy napotkali silny opór w napływowym żywiole i dziś po pierwszych pozostały tylko nazwiska. Żydzi pozostali panami placu, a stanowisko to zajęli nie uczciwą pracą i konkurencją, ale lichwą i wszelkimi niemożliwemi wyzyskami, z których przeciwnicy, choć cudzoziemcy, korzystać nie chcieli. Bronią w walce o byt była jak zawsze lichwa, przemytnictwo, oszustwo i tym podobny „wolny przemysł", który istotny handel sprowadził na manowce. Na tem stanowisku wytrwać zdołali aż do wieku dzisiejszego, którego wynalazki dopiero i nowatorstwa przemysłowe wytrąciły ich z dotychczasowego toru i w imię zagrożonej potęgi nakazały wyszukiwać nowe drogi uprzywilejowanego kupiectwa. Następstwami ekonomicznego rozwoju kraju były powstające instytucje kredyt[illegible] jak banki, kasy pożyczkowe i tym podobne źródła kredytowe, które wytrąciwszy oręż w postaci lichwy z ręki żydów, wytworzyły tem samem olbrzymi proletarjat w łonie tego narodu".

W dalszym ciągu przytacza autor środki, które mogłyby zapobiedz temu nienaturalnemu stanowi rzeczy, sam jednak wyraża wątpliwość, czy dobre chęci skierowania pracy „naszych najserdeczniejszych" na inne społecznie i narodowo produktywniejsze pola, zdołają doprowadzić do pozytywnego rezultatu.

KORESPONDENCJE.

Sztokholm 23. czerwca.

(Hala przemysłowa. — Wystawione tam okazy. — Dział ślusarski. — Dział tkacki. — Szkło. — Napoje. — Futra. — Ukarana duma. — Oddział rosyjski — Wystawa nansenowska.)

Hala przemysłowa jest największym budynkiem na placu wystawy. Wybudowana według planów architektów F. Boberga i F. Lilljekvista i inżyniera F. Söderbergha obejmuje ona przestrzeń 15.000 metrów kwadratowych. Jest to największy budynek z drzewa, jaki kiedykolwiek był wybudowany w Szwecji, w tym kraju bogatym w drzewo. Olbrzymie wrażenie czyni widok prawdziwego chaosu belek, na których opiera się kopuła i dach. Budynek to olbrzymi, ale mimo to rozkład jego jest tak przeprowadzony, że w nim nadzwyczaj łatwo się zorjentować i nikt nie zgubi się wśród chaosu wystawionych tam okazów. Wszystko, co przemysł szwedzki wyrabia, znalazło tam swe miejsce, a podzielone jest na grupy, tak, że zwiedzający tę halę, może mieć dokładne wyobrażenie o rozwoju i stanie każdej gałęzi przemysłu. Nie chcę tu przytaczać nazwisk wystawców z obszernego katalogu, albo opisywać wystawionych przedmiotów, gdyż to zabrałoby za wiele miejsca i bardzo zajmującemby nię było, tembardziej, iż wiele rzeczy nie różni się wcale od okazów wystawianych na naszej wystawie lwowskiej, lub na wystawach: praskiej i wiedeńskiej, wspomnę tu tylko o tych rzeczach, które stanowią odrębną właściwość Szwecji, lub też swoją oryginalnością i niezwykłą konstrukcją zwracają na siebie uwagę widza.

Miasto Eskilstuna, które w szwedzkim przemyśle żelaznym najważniejszą odgrywa rolę, w osobnym, pięknym pawiloniku wystawiło swe godne uwagi okazy. Oryginalne swą pomysłowością zamki, niezdobyte dla złodziei i okucia do drzwi wystawiła firma A. Stenmana; kolekcję noży od najdrobniejszych wisiorków i kieszonkowych, aż do wielkich rzeźniczych i siekaczy najrozmaitszych wystawiło akcyjne Tow Hallström, piły O. Liljekvist, noże stołowe i widelce Järn i Stalberg. Wśród okazów Tow. Hallström znajduje się scyzoryk, którym, o zakład, przecięto belkę o półtrzynasta cala średnicy, a po tej operacji scyzoryk ów był tak ostry, jakby go przed chwilą odebrano od szlifierza.

Bardzo bogato jest reprezentowany dział tkacki. Wyroby wełniane z Norköpingu odznaczają się pięknym wyrobem i gustownymi deseniami. W zdumienie wprawia ich taniość.

Przemysł szklany kwitnie wysoko w Szwecji, a szwedzka porcelana z Gustawsbergu przewyższa o wiele swą dobrocią, gustownymi ornamentami i precyzją wykonania porcelanę wystawioną przez królewskie fabryki porcelany w Kopenhadze. Naturalnie, że nie wszystkie z wystawionych flaszek są próżne. Znajdujemy w nich rozmaite napoje, w ten więc sposób połączona jest wystawa szkła z wystawą napojów. Wśród wystawionych napojów pierwsze miejsce zajmują wina owocowe, których w Szwecji wyrabiają nadzwyczaj wiele i które wskutek tego stanowią ważną gałąź przemysłu rolniczego w tym kraju. Wyborne są wina z kamionki, która w Szwecji rośnie w ogromnych masach, z czernic, porzeczek itd. Wystawiono i kilkanaście gatunków miodu. Kazałem podać sobie szklaneczkę tego napoju, a gdy usiadłem pod werendą i raczyłem się doskonałym miodem, mimowoli przypomniał się mi z lwowskiej wystawy pawilon prof. Ciesielskiego i jego wyborny miód panieński i przyszło mi na myśl, czemu my nie idziemy za przykładem Szwedów i nie pijemy naszych krajowych miodów i naszych wybornych krajowych win owocowych, a wydajemy masę pieniędzy na liche, po większej części fałszowane, wina austrjackie i węgierskie. O ileby się podniósł przemysł w kraju, o ileby się rozwinęło pszczelnictwo i sadownictwo, gdybyśmy bardziej niż dotąd dbali o nie i wyroby te kupowali.

Wspaniałe futra wystawiło kilkadziesiąt firm, ale najpiękniej i najbogaciej przedstawiają się wystawy firm J. H. Bruuna z Trondjemu i C. Brandta z Bergen. Ta ostatnia firma ze skór swoich ułożyła prawdziwy północny obrazek: obok niedźwiedzia białego widzimy spaniałe edredony, śnieguły itp. Podłogę kjosku trondjemskiego wyściela olbrzymia skóra niedźwiedzia białego. Byłem prawdziwie zdziwiony, gdy dowiedziałem się, iż cena tej olbrzymiej skóry wynosi tylko 600 koron. Widocznie obj w hyperprodukcji nie występuje tylko wśród ludzi, lecz także w naturze wśród białych niedźwiedzi. Znowu widocznie nadzwyczaj oszczędni musi gospodarzyć przyroda z czarnymi lisami, gdyż jeden z handlarzy futrami na oddziale rosyjskim był tak uprzejmy, iż ofiarował mi kupno skórki z czarnego lisa, ważącej 500 gramow, o powierzchni nie większej jak $^1/_3$ metra za wyjątkową, jak rzekł, dla mnie cenę, 7000 koron.

Naturalnie, że mu bardzo grzecznie za jego uprzejmość podziękowałem, ale byłem dumny z tego, że ktoś przypuszczał, iż mogę kupić jedną skórkę za 7000 koron. Duma moja atoli wkrótce ukaraną została, gdyż przekonałem się, iż ów pan futrzany każdemu z przechodniów ofiarowywał kupno tej skórki i to tak samo, jak mnie, za wyjątkową cenę. Pan ów musi mieć w sobie coś ze krwi naszego żyda, który również sprzedając coś, każdemu z kupujących robi wyjątkową cenę, zapewnia go, iż tylko dla niego sprzedaje tak nisko, a mimo to przy tej „wyjątkowo" niskiej cenie obedrze swego „kundmana" ze skóry.

Rosja widocznie przywiązuje wielką wagę do targu skandynawskiego, gdyż swój oddział urządziła bardzo bogato i z wielką troskliwością. Bardzo obfitą jest wystawa pięknych wyrobów tulskich; kopalnie nafty braci Nobel w Baku, wystawiły swe produkta, oraz graficzne zestawienia i rysunki swych szybów.

W kącie, na galerji w hali przemysłowej umieszczono te rzeczy, które, przyznam się, najwięcej mnie interesowały, i których, zobaczywszy spis ich w katalogu, długo szukałem, aby je znaleźć. Co na to wpłynęło, iż je umieszczono tak w kącie, czy znana nienawiść między Szwecją a Norwegją, czy co innego, tego nie wiem. Są to rzeczy zniszczone, brudne, pełne rdzy, ale mimo to blaskiem swym zaciemniają błyszczące na dole klingi nożów itp., są to reli[illegible] z ekspedycji Nansena do bieguna półno[illegible], a mian[illegible] wąska łódź, w której Nansen odbył swoją ostatnią pełną niebezpieczeństw wycieczkę do bieguna, strzelba, która położyła trupem tyle białych niedźwiedzi, ubranie, które go chroniło przed podbiegunowymi mrozami, rysunki jego, fotografje i próby konserw, które miał na „Framie." Wystawa ta ściąga ustawicznie tłumy publiczności. *Z.—i.*

Z naszych zdrojowisk.

Swoszowice 28. czerwca.

O milę od Krakowa, w bardzo malowniczej miejscowości, leży wieś Swoszowice, słynna ze swoich zdrojów siarczanych i ich skuteczności w wielu chorobach, a głównie reumatycznych i skórnych. Woda jest tak silna i mocno działająca, że prawie żadne kąpiele w Europie nie mogą z nią rywalizować, gdyż skład chemiczny wykazuje wielką ilość siarkowodoru i siarkanu sodowego, stanowiących główną podstawę wszelkich wód tego rodzaju. Mimo to gości w Swoszowicach dotąd nie zbyt wiele i to przeważnie z pobliskiego Krakowa. Przyczyny szukać należy w tem, że właściciele Swoszowic, często się zmieniając, zbyt mało dbają o ulepszenia, któreby mogły zakład tutejszy wynieść do stanowiska kąpieli europejskich. Nieodżałowany dr. Dietl, którego śmiało nazwać można twórcą polskiej balneologji, przywiązywał wielką wagę do zbawczej działalności wód swoszowickich. Park miejscowy jest obszerny i piękny, a dwa razy dziennie grywa w nim muzyka. Restauracja pana Berniaka słynie dobrocią, a bliskość Krakowa i łatwa z nim komunikacja powinny Swoszowice czynić pożądanemi, zwłaszcza dla mniej majętnych kuracjuszów.

Przemyśl 27. czerwca. *(Profanacja cmentarza).* Stary cmentarz, którego nietykalność i ze względów pietyzmu powinniśmy bronić, jest widownią igrzysk żydowskiego motłochu, który tam całymi dniami mimo zakazu wchodzenia na cmentarz, ugania, krzyczy i wyprawia przeróżne hecy, dopuszczając się przytem profanacji miejsca wiecznego spoczynku, które przecież zawsze cześć religijna otacza, a tu wyrywają z ziemi pozostałe jeszcze krzyże, odłamują nagrobki i wycierają spróchniałe kości pogrzebanych.

Pominąwszy, iż z tyłów realności ul. Lwowskiej na dolną część tego cmentarza, wylewają nieczystości i wyrzucają odpadki; że po prostu mówiąc, utworzył się tam cuchnący kloak, pominąwszy nawet, że ów stary cmentarz służy parom zakochanym na miejsce schadzki, — ale co gorsza! motłoch żydowski jakby urągał się chrześcjańskim pamiątkom, dopuszcza się zdrożności, nie licujących wcale z charakterem świętem tego miejsca. Onegdaj bowiem pozwolił sobie żyd, piekarz Aron Kalter, napaść na spokojnie modlącą się dziewczynę katoliczkę, usiłując ją zbezcześcić. Na powstały gwałt i krzyk, w sąsiedztwie zaalarmowana policja zdołała schwytać bezczelnego żydka i oddać go sądowi. Że katolicy go nie ubili na miejscu, zawdzięcza tylko opiece policji, która go przechowała w koszarach.

Jeżeli stary cmentarz, na którym spoczywają osoby zasłużone dla miasta i dla kraju, ma być dla nas nietykalnym i zachowanym jako pamiątka z pietyzmu, to należy utrzymywać stałą wartę i występować z całą bezwzględnością przeciw motłochowi, dla którego niema nic świętego. W tej mierze niechaj posłuży przykład wyznaniowej gminy izraelickiej, strzegącej swego okopiska jak oka w głowie, a przecież pietyzm nasz dla umarłych powinien dorównać co najmniej pietyzmowi naszych współobywateli żydów. Uczmy się od nich przywiązania do wiary swej i głębokiego pietyzmu dla miejsc świętych!

Katastrofa pod Kołomyją.

Mylną była pierwsza wieść, jakoby koło Korolówki znaleziono lekarza pułkowego dra Zeilera, dającego słabe znaki życia. Nieszczęśliwy ten, odbywający podróż poślubną, zginął, a zwłoki jego wyłowiono pod parkanem znajdującym się o 400 sążni od miejsca katastrofy. Na ciele jego nie było widać żadnego skaleczenia, widocznie więc zginął wskutek utonięcia. Zwłoki przewieziono do szpitala wojskowego w Kołomyi, skąd je odesłano do Czerniowiec, gdzie dziś odbędzie się jego pogrzeb.

Zwłoki kupca wiedeńskiego Adolfa Mahlera odesłano do Wiednia.

Oficjał pocztowy Edmund Gnaedinger, o którym na podstawie telegramu otrzymanego przez urząd pocztowy na dworcu lwowskim donieśliśmy, że umarł, na szczęście żyje i życiu jego nie zagraża wcale niebezpieczeństwo. Jest

(27)

KĄTEM.

POWIEŚĆ

Adama Krajewskiego.

(Ciąg dalszy).

Julkę nieprzyjemnie załaskotało koło serca. Owe „ty?" tak dziwnym tonem przez dziewczę było wypowiedziane, jakby Julka nie mogła nigdy w życiu zamarzyć o małżeństwie. Przywiązanie do Zosi, jakie się w niej od czasu sceny z matką w gorącą miłość siostrzaną zamieniło, doznało w duszy Julki niemałego szwanku. Zdało jej się, że i Zosia tylko przez obłudę okazuje jej współczucie i miłość, a w gruncie serca taksamo ma ją w pogardzie, jak drudzy. Poczęła mieć w duszy żal do dziewczęcia, które uczucie kłamało. Na niej jednej gruntowała Julka swe przyszłe nadzieje i tu zawieść się miała tak gorżko.

Minęła tedy znowu długa chwila milczenia, którego już Julka nie chciała, czy nie miała odwagi przerywać.

Ale Zosia zaintrygowana była niezmiernie odezwaniem się siostry i sama zaczęła:

— I za kogoż to myślisz wyjść Julciu? — zapytała tonem zwyczajnym już teraz.

Julka nie odpowiedziała. W duszy jej wrzały przeróżne uczucia i nie chciała wszczynać niemiłej sprawy na nowo.

Zosia powtórzyła pytanie, na które Julka zdobyła się na odpowiedź:

— Gdybym tak wyszła za Ludwika?

— Za Ludwika? — tym razem zupełnie już obojętnie wyrzekła Zosia — to nie dla ciebie partja. Taki prosty.... nie okrzesany... tyś warta czegoś lepszego.

Julce w oczach błysnął ogień szczęścia i łza jedna stoczyła się po jej policzku. Objęła siostrę ramieniem i pocałowała gorąco, jakby chciała ją przeprosić za krzywdę w duchu uczynioną. A więc zdziwienie Zosi nie było wynikiem pogardy dla niej lub wątpliwością, ażali ona jeszcze może znaleźć męża, lecz czemś zupełnie innem. I naturalnie; Zosia w swej dziecinnej główce nie wyobrażała sobie, aby Julka po zerwaniu z Wasylem i po skutku miłości fatalnym, mogła pokochać kogo, a dziewczęciu młodemu małżeństwo bez miłości wydawało się czemś, co nie istnieje. Nie znała życia takiem, jakie ono jest. Dla dziewczyny, jakby ona zepsutą nie była jeżeli jeszcze nie przekroczyła granicy świadomości złego i dobrego, życie owiane jest zawsze jeszcze jakimś poetycznym puchem, niby mgłą. Rozróżnia ona po za nią kontury, ale nie zna szczegółów, które innemi są częstokroć w rzeczywistości, niż je sobie zdala przez ową mgłę wyobrażamy.

— Dlaczego nie dla mnie partja? — Zosiu — człowiek porządny, pracowity — ciągnęła dalej Julka... — wyrozumiały...

— Jak uważasz Julciu... ty wiesz lepiej... zresztą ty możesz wybierać... a cóż mama?

— Mama-by rada temu była — odparła Julka — zresztą ustałoby ludzkie gadanie...

— Ale co on na to? — zapytała znowu Zosia, — bo...

— Bo ja... — tu Julka mimowiednie spojrzała na widomy znak swego zapomnienia z Wasylem i zakryła twarz rękami... — on wie przecież o wszystkiem i nic niema przeciw temu... sam to powiedział...

— Powiedział sam? — potrząsła główką Zosia i dziwnie się jej jakoś zrobiło. Jakiś niesmak czuła względem mężczyzny, który decyduje się żenić z dziewczyną, która miała z innym stosunek miłosny. Nie miała przecież powodu przypuszczać u Ludwika gorącej aż do takiego zapomnienia się miłości dla Julki i choć ta była jej siostrą, której nieba teraz byłaby przychyliła, to przecież nie mogła się pogodzić z myślą, jak to się stać mogło. O tem, ile magicznego wpływu pieniądze na ludzi wywierają, jak każde uczucie, każdy wstyd lub skrupuł da się zamienić na brzęczącą monetę, o tem tak młoda dziewczyna żyjąca sercem. wiedzieć nie mogła. Uważała to Julka, śledząc wyraz twarzy siostry, ale nie usiłowała jej niczego tłumaczyć. Ona sama wiedziała dobrze, że wyboru właściwie niema, że każdy, ktoby się o jej rękę teraz oświadczył, musiałby być przyjęty, jako ktoś wyświadczający jej wielką łaskę, i drożyć się, jeżeli komu, to jej ani nie wypadało, ani powinna była. A jakie to potem miałoby być pożycie, to już tylko od ślepego losu zależało. Roiła ona o promiennej przyszłości wówczas jeszcze, gdy pokochała Wasyla, ale gdy jej serce i uczucia gorzkie zawody zwarzyły, co jej by przyszło z rojeń cudownych? Miała żyć teraźniejszością i z nią się jedynie liczyć potrzebowała. Nieusiłowała się Zosi tłumaczyć z tego, co czuła i co myślała; nie byłaby zresztą korzystała z rad dziewczęcia i za całą odpowiedź powiedziała siostrze, że tak być musi.

— Ha! jak uważasz Juciu — odparło dziewczę z rezygnacją w głosie.

Długo jeszcze obie siostry siedziały przed progiem — i płakały, a płacz ten był dla Julki niby ostatnią skargą jej zbolałego przedwczesnego serca. Szara rzeczywistość stanęła przed nią w całej swej nagiej postaci. Potrzeba było raz na zawsze zerwać z marzeniami. Kto wie zresztą, co jej los gotował? Może w pożyciu z człowiekiem którego niekochała i którego nigdy nie pokocha, znajdzie przynajmniej spokój, a przynajmniej jakietakie pokrycie swej fałszywej w obec ludzi pozycji...

Wstała rano uspokojona i pogodzona z losem. Nie kryła się przed ciekawemi oczyma współmieszkańców izby i oswajała się powoli, z widokiem Ludwika. Nieunikała go, ani nieunikała, gdy ją zaczepił rozmową i wstyd ją tylko przejmował, gdy wśród rozmowy wzrokiem obejmował jej kształty. Zdawało się jej, jakby po każdem spojrzeniu w jej twarz, chciał jej przypominać stan, w jakiem była. Ale i do tego musiała się w ciągu paru dni przyzwyczaić.

Katarzyna stała się teraz zupełnie inną kobietą. Polityka nakazywała jej zmienić sposób postępowania w domu; zrozumiała to dobrze, że jej właściwa natura mogłaby zrazić od razu kawalera, choćby takiego, jakim był Ludwik, że gotówby zerwać ten jeszcze nawet niezawiązany, a dopiero zawiązać się mający stosunek. Dla Julki była szczególnie czułą i troskliwą, dla lokatorów wylaną, dla Ludwika, rozumie się, drugą matką; nawet stary Grzegorz oddychał teraz spokojniej i żywiono go lepiej niż dawniej. Stary Sitecki pocierpał w duchu, widząc te objawy dobroci żoninej; znając ją dobrze od lat tylu, wiedział, że nie jest to bez kozery i że musi być ważna przyczyna zmiany zaszłej w jego małżonce. Nie wiedział jeszcze o co idzie, ale uważał tę dobroć za jakąś zapowiedź strasznej burzy, jaka po takiej ciszy miała wybuchnąć. Sięgnąwszy pamięcią w dawne lata, przypominał sobie, że taką samą bywała, gdy miała go zdradzić dla jakiego gacha, których miewała niemało, gdy była młodszą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

on sinie potłuczony. W szpitalu pozostaje przy nim brat, który czyni starania o przewiezienie go do Lwowa. Chory złożył przed sędzią Feryńskim, który prowadzi w sprawie katastrofy śledztwo, obszerne zeznania; skarżył się na to, że pociąg w taką ulewę i burzę puszczono z Kołomyi. Obaj z śp. Rudnickim byli zajęci sortowaniem listów: on zwykłych, Rudnicki pieniężnych. Nagle uczuli silne wstrząśnienie; Gnädinger upadł na ziemię, a na niego zwaliły się półki, w które sortowano listy. Przestraszony tem, zawołał do Rudnickiego: „Ojcze, ratujcie!“ Rudnicki zdjął z niego półki, pomógł mu wstać i Gnädinger wyskoczył natychmiast w wodę. Za nim wyskoczył Rudnicki, ale niestety właśnie w tej chwili, gdy już był w wodzie i chciał odpłynąć, belka jakaś uderzyła go tak silnie w tył głowy, że mu strzaskała czaszkę i położyła trupem na miejscu. Gnädinger szczęśliwie popłynął dalej i uszedł cało. Chociaż sam był silnie potłuczony, miał jednak jeszcze tyle siły, że dopomógł do uratowania się doktorowej Zeilerowej. Gdy wagony wpadły w przepust, Zeiler przez okno wyrzucił swą żonę i sam chciał wyskoczyć, ale już nie zdążył, gdyż wagon, w którym jechał, uderzony przez następny, rozsypał się w gruzy i pogrzebał go w nich. Zeilerowa, która widocznie już była ułożyła się do snu, gdyż była tylko w bieliźnie, znalazłszy się w wodzie, poczęła wołać o ratunek. Gnädinger, który niedaleko się znajdował, popłynął ku niej i utrzymując ją, nie umiejącą pływać, po nad wodą, dopomógł jej do wydostania się szczęśliwie na brzeg.

Konduktor pocztowy Właszyński i woźny Djaków zginęli na miejscu, nie mogąc wyskoczyć i uratować się.

Oburzającem jest traktowanie, jakiego doznał chory Gnädinger w szpitalu kołomyjskim. Ciężko potłuczonego, nie mogącego się ruszyć, położono na łóżku twardem, bez materaców i poduszek, nie dano mu ani lepszego wiktu, za który musiał płacić po 50 ct. dziennie, ani wina na wzmocnienie. Dopiero gdy przybył ze Lwowa brat chorego, postarał się dla niego o materace i poduszki i kupił dla niego wina. Dziwi nas wielce, że ani zarząd szpitala kołomyjskiego nie opatrzył Gnädingera lepszą opieką ani kolej, której przecie obowiązkiem było poczynić starania, nie zrobiła nic, aby ofiarom katastrofy poczyniono wszelkie ułatwienia i otoczono jak najtroskliwszą opieką. Przecież ona tylko ponosi winę tej katastrofy. Również dziwnem jest, że mieszkańcy m. Kołomyi nie pospieszyli choremu z pomocą, i gdy już szpital nie miał poduszek i materaców, nie dostarczyli ich Gnädingerowi, lecz pozwolili na to, aby ten biedak leżał na twardym sienniku i tem więcej odczuwał ból ran swoich.

Razem dotychczas znaleziono 8 trupów: Odolską, Zeilera, Zachera, Ziembickiego, Mahlera, Rudnickiego, Właszyńskiego i Djakowa; palacza Krejczego dotychczas nie znaleziono. Z wody wydobyto już cztery wozy, pocztowy, służbowy i 2 osobowe; pozostaje jeszcze lokomotywa, tender i jeden wóz osobowy.

Akcja ratunkowa idzie strasznie niedołężnie. Żóraw do wydobywania zatopionych wozów złamany; telegrafowano po parowy do Lwowa. Przez pierwsze dwie noce nic nie robiono dla braku światła; teraz sprowadzono lampy elektryczne, które oświecają całe miejsce katastrofy tak, że robotnicy mogą pracować i w nocy. Transporta poczty zatopionej dozoruje sekretarz pocztowy Szeligowski.

We wtorek popołudniu odbył się w Stanisławowie na koszt kolei pogrzeb maszynisty Zachera i konduktora prowadzącego pociąg Ziembickiego. Zwłoki odprowadziły na cmentarz dziesięciotysięczne tłumy, a towarzyszyły mu dwie muzyki: wojskowa i „Harmonja“. Koledzy zmarłych na swych barkach zanieśli trumny na miejsce wiecznego spoczynku. W imieniu urzędników kolejowych, którzy *in corpore* wzięli udział w pogrzebie przemówili w wzruszających słowach inspektor kolei p. Berezowski i banmistrz Maksymowicz. Na trumnach złożono wieńce od dyrekcji kolei.

Wczoraj odbył się we Lwowie pogrzeb kontrolera pocztowego Józefa Rudnickiego, konduktora pocztowego Karola Właszyńskiego i woźnego Józefa Djakowa. Pierwszy urodził się 13. września 1841 r. liczył więc 56 lat, drugi 10. sierpnia 1850 r., liczył więc lat 47, trzeci 31. marca 1861 r., miał więc lat 36. Zwłoki ich przywieźli dyrektor poczt p. J. Seferowicz i radca pocztowy p. Chołodecki.

W pogrzebie wzięły udział nieprzebrane tłumy publiczności. Urzędnicy pocztowi i służba pocztowa wystąpili *in corpore.*

* * *

Od dyrekcji kolei państwowych otrzymujemy następujący komunikat:

„Do południa 28. czerwca skonstatowano jak następuje: Śmierć ponieśli: wdowa po pułkowniku pani Odolska ze Stanisławowa, maszynista Zacher, prowadzący pociąg konduktor Ziembicki, pocztowy konduktor Właszyński, woźny pocztowy Diaków i kupiec Adolf Mahler (6 osób).

Zaginęli: pułkowy lekarz Franciszek Zeiler, palacz Krejci, kontroler pocztowy Rudnicki, prócz tych nieznana pani ze Stanisławowa (4 osoby).

Ciężko ranni: oficjał pocztowy Gnaedinger, kolejowy konduktor Jakób Schalich (2 osoby).

Lekko ranni: ślusarz Jędrzej Dobosiewicz, Feliks de Loewenstein, Dwoira Lichtig, Bronisława Tempińska, nadporucznik Zenon Szolginia z żoną, Stanisława Boroniówna, Helena Kotowicz, Samuel Szwarz kupiec z Radowiec, Hersch Müller, Leonidas Dymianów (urzędnik celny z Rosji) i Zeilerowa (12 osób).

* * *

Stanisławów 29. czerwca. Dziwny jakiś fatalizm ścigał nowożeńców Zeilerów. W sobotę w południe odbył się ślub, po południu mieli pospiesznym pociągiem wyjechać do Znaim, gdzie było miejsce garnizonowe nieboszczyka. Tymczasem krewni i przyjaciele zatrzymali ich niemal siłą do nocnego pociągu. Na dworzec w Czerniowcach odprowadziło ich nadzwyczaj liczne grono znajomych, którzy przedział ich w wagonie formalnie kwiatami zasypali. Pani Zeilerowa, która znajduje się w domu kniazia Puzyny w Piadykach, jest przekonana, że małżonek jej ocalał również i znalazł jak ona gościnne schronienie w jakimś domu. Ona sama zdołała się wyratować tylko z największym wysiłkiem. Gdy ją p. Schwarz (korespondent nasz przedstawia odmiennie sprawę wyratowania p. Zeilerowej, niż to opowiada p. Gnaedinger *Przyp. Redakcji*) wydobył z wody, próbowała dopłynąć do brzegu. Z początku szło jakoś, później, gdy burza coraz bardziej szalała, chwyciła się jakiejś deski i trzymając się jej kurczowo, płynęła dłuższy czas z prądem wody. W końcu straciła przytomność. Rano znaleźli ją chłopi w łozinie i zanieśli do domu ks. Puzyny, gdzie ją opatrzył lekarz kolejowy dr. Czesnak i gdzie dotąd pozostaje.

Rannych jest 12, (nazwiska ich podane powyżej. *Przyp. Redakcji*). Większa część odniosła uszkodzenie przy wyskakiwaniu z wagonów, które pozostały na brzegu, kilku tylko zdołało się uratować szczęśliwie z tonących już wagonów. Do nich należą Zeilerowa, Schwarz i konduktor kolejowy Szalich, którego ciężko rannego odwieziono do Lwowa. Jednego z urzędników pocztowych wyratował porucznik żandarmerji Josef z Kołomyji. Najciężej ranny jest oficjał pocztowy Gnaedinger.

Wczoraj tj. 28. wydobyto trupa jakiejś kobiety, (która jest 10. ofiarą katastrofy), znaleziono również zwłoki dr. Zeilera, przywalone wagonem. Doniesienie *Słowa polskiego* o śmierci konduktorów Bittnera i Winnickiego są nieprawdziwe. Obaj żyją i mają się dobrze.

Miejscowość, w której katatrofa wydarzyła się nazywa się Kosaczów.

Katastrofy tych rozmiarów i tego rodzaju, jak niniejsza, nie było już w Austrji od lat kilkunastu. Ostatnie wydarzyły się przed 16—20 laty; jedna między Czerniowcami a Hliboką, druga jest pamiętna z powodu, że cały pociąg wojskowy wpadł do Cisy.

Następstwem katastrofy [illegible]ie cały szer[illegible] procesów cywilnych przeciw kolei. Kolej, jak wiadomo, jest obowiązaną wynagrodzić szkodę rannym i rodzinom zabitych, a wolną jest od tego obowiązku tylko wówczas, jeżeli przyczyną wypadku jes *vis maior (force majeur.)* Otóż w tym wypadku o *vis maior* trudno mówić. Orkan szalał bowiem w Kołomyi od godziny około 10. wieczorem, w którym to czasie nastąpiło oberwanie się chmury.

Według instrukcji obowiązkiem kolei jest wówczas albo pociągu wcale nie wypuszczać ze stacji, albo się poprzednio przekonać, że nie istnieje żadne niebezpieczeństwo. Ani jedno ani drugie w tym wypadku nie nastąpiło.

Dalej było oddawna wiadomem, że nasyp koło przepustu nad Kosaczówką ciągle się psuje, gdyż przepust, postawiony na składzie wód, był za wąski i jak inżynierowie twierdzą, należało tam zbudować most szeroki, aby woda nawet w razie powodzi swobodnie mogła przepływać.

Na zakończenie słów parę pod adresem urzędnika starostwa, pełniącego służbę na miejscu katastrofy. Gdy wachmistrz żandarmerji rozpędzał spokojnie stojących ludzi i nie pardonował nawet dziennikarzom, przypatrywał się ów pan temu najobojętniej w świecie i nie przerwał ani słowem wachmistrzowi. Czy może obcy ludzie przeszkadzali mu we flircie z obecnemi tam paniami?... czy też kolej boi się kontroli publicznej swego postępowania, kontroli, którą wykonywują dziennikarze?

* * *

Pogrzeb kobiety niewiadomego nazwiska odbył się w Kołomyi. Pogrzeb ś. p. Odolskiej odbył się w Czerniowcach. Pogrzeb ś. p. Mahlera odbył się w Wiedniu.

Dla rodzin po ofiarach katastrofy kołomyjskiej dyrekcja pocztowa wyasygnowała natychmiast stosowne zapomogi.

* * *

Przegląd donosi, iż w domku budnika kolejowego nr. 156, licząc od Lwowa, znajdującym się tuż przed Turką, a bezpośrednio przed miejscem katastrofy, aparaty, służące budnikowi do ewentualnego sygnalizowania do stacji sąsiedniej, zepsute były od trzech dni przed katastrofą. Byłby to jeszcze jeden więcej dowód winy kolei.

* * *

Inżynierowie utrzymują, że lokomotywa i tender nie mogły przejechać przez mostek, lecz musiały wpaść na mostek już załamany, bo gdyby już przejechały, to rozpęd ich byłby tak wielki, że spadające wagony nie mogłyby ich pociągnąć do wody. Osoby, które ocalały, zeznają, że pociąg biegł z wielką chyżością, a więc siła rozpędu była ogromna. Zresztą tę sprawę wyjaśni śledztwo.

* * *

Arcyksiążę Leopold Ferdynand powrócił wczoraj wieczorem do Przemyśla.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Stanisławów 29. czerwca *(L. R.)* Dyrekcja ruchu kolei państwowych absolutnie nie chce dawać żadnych informacyj, tak, jakby tu chodziło o zatuszowanie całej sprawy.

Bardzo przykre wrażenie wywołał wyjazd zastępcy dyrektora Seinfelda do Lwowa. Wygląda to formalnie na ucieczkę, aby się uchronić albo od odpowiedzialności, albo też, aby nikt z interesowanych nie otrzymywał żadnych informacyj.

Czerniowce 30. czerwca. Urzędownie skonstatowano, iż do pociągu, który uległ katastrofie pod Turką, sprzedano tu 5 kart drugiej klasy, a 12 trzeciej.

Zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok 1896.

Wydział krajowy wygotował dla sejmu zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok 1896.

Według tego zamknięcia dochody funduszu krajowego w r. 1896 wynosiły sumę 11,207.454 zł. 91½ ct., a ponieważ budżetem uchwalone wydatki preliminowano w sumie 10,110.048 zł., przeto okazuje się, że dochody były większe od budżetu w sumie 1,097.406 zł. 93½ ct. Na zwyżkę tę składa się rubr. XVII. dochodów „rozmaite“, w której uzyskano o 174.107 zł. więcej; powstało to z zapisania w tej rubryce dochodu z dwóch hipotecznych pożyczek przez sejm uchwalonych, a do budżetu nie wstawionych, na budowę nowego skrzydła w gmachu żandarmerji i w gmachu sejmowym na powiększenie biura meljoracyjnego. Większe dochody uzyskano jeszcze: z dróg krajowych (myta) o 10.999 zł., nadwyżki od zakładów dotowanych o 37.574 zł., ze zwrotu zaliczek o 11.685 zł., ze zwrotu pożyczek o 4.502 zł., ze szkół rolniczych o 6.711 zł. z dodatków do podatków o 861.929 zł.

Mniejsze dochody wykazują rubryki: z kraj. opłat konsumcyjnych o 12.126 zł.; ze składów zbożowych o 1.289 zł.; z chwilowej lokacji gotówki o 5.000 zł.

Wydatki funduszu krajowego wynosiły w r. 1896 sumę 10,949.423 zł. 1½ ct.; budżetem przyzwolone wynosiły 10,110.048 zł., okazuje się zatem zwyżka wydatków o zł. 839.375.

To przekroczenie budżetu tłómaczy się tem, że na budowę skrzydła dla żandarmerji wydano 103.072 zł., zaś na budowę skrzydła gmachu sejmowego wydano 75.120 zł.; które to sumy nie były do budżetu wstawione.

Dalej w rubryce „długi“ wydano więcej o 610.854 zł. w skutek wcześniejszej niż preliminowano spłaty dawnych długów, a mianowicie z przeprowadzonej spłaty 4½% pożyczki z roku 1883. Przekroczenie to jest zatem tylko zużytkowaniem faktycznej zwyżki rachunków.

Porównywując faktyczne wydatki 10,949.433 zł. 01½ ct. z faktycznymi dochodami 11,207.454 zł. 93½ ct., okazuje się nadwyżka dochodów w sumie 258.031 zł. 92 ct., do której doliczywszy sumę 610.854 zł. użytą na wcześniejszą spłatę długów, wyniesie rzeczywista zwyżka dochodów sumę 868.886 zł.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 1. lipca.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej poufne posiedzenie rady miejskiej.

O godz. 6. wieczorem koncert muzyki wojskowej 80. pp. przed gmachem namiestnictwa.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni wyjechał wczoraj do Wiednia. Powróci w sobotę lub niedzielę.

Kalendarz. Czwartek (1.): Teobalda op. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 10, zachód o godzinie 7. minut 56

Poufne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Z izby sądowej. W środę rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Asafatowi Kłymów, rodem ze Sielca, oskarzonemu o morderstwo Pawła Kiszaka, gospodarza z tej samej wsi. Do rozprawy, której przewodniczy radca Hayderer, powołano 25 świadków. Oskarza zastępca prokuratora p. Miłaszewski. Wyrok zapadnie we czwartek wieczorem.

Zdobycze Czechów. *Mor. Orl.* donosi, iż utworzenie w Bernie uniwersytetu z językiem wykładowym czeskim w niemieckim, oraz utworzenie tam czeskiej techniki już jest rzeczą postanowioną, i że w sprawie tej rząd przeprowadza rokowania z morawskim wydziałem krajowym.

Walne zgromadzenie członków Tow. szkoły ludowej rozpoczęło się w niedzielę w Krakowie po nabożeństwie u OO. Pijarów w sali rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezesa dra Bandrowskiego. Po sprawdzeniu mandatów reprezentantów kół prowincjonalnych, przewodniczący zagaił zgromadzenie obszernem przemówieniem, wyrażając boleść z powodu choroby Adama Asnyka, poczem odczytał list prezydenta Friedleina z życzeniami i poświęcił wspomnienie pośmiertne śp. drowi Lesławowi Borońskiemu. Omawiając sprawozdanie z czynności wydziału, zaznaczył, że w ubiegłym okresie czasu Tow. szkoły ludowej założyło szkołę polską w Białej, 12 szkół ludowych, 4 szkoły analfabetów i znaczną ilość czyteln.

Przystąpiono następnie do wyborów. Do komisji weryfikacyjnej wybrano pp.: dra Augusta Sokołowskiego i dra Adama Doboszyńskiego; do komisji skrutacyjnej pp.: dra Szaflarskiego, Kirkora i Czesnakową. Wybrano również komisję sprawozdawczą, do której weszli pp.: Owczarkiewiczówna, dr. Szaflarski, Kazimierz Bartoszewicz, Dudziński, Rokicka, Stawowski, Poznańska, Baudouinowa, Czermakowa. Komisja ta ma zdać sprawę walnemu zgromadzeniu z działalności zarządu głównego. Do komisji wnioskowej, która ma rozpatrzyć nadesłane wnioski członków, wybrano pp.; Bałycką, Wojnara, Kirkora, Klemensiewicza, dra Malkiewicza, Wyczółkowską i dra Śmiałowskiego.

Następnie na wniosek zarządu głównego, jednogłośnie zamianowano dra Adama Asnyka członkiem honorowym towarzystwa. Dyplom członka honorowego ma doręczyć drowi Asnykowi osobna delegacja, złożona z pp.: dra Balasitsa, p. Lewickiej i p. Siedleckiej.

Popołudniu obradowały komisje: wnioskowa i sprawozdawcza.

W poniedziałek o godzinie 10½ odbyły się dalsze obrady. Zgromadzenie udzieliło absolutorjum wydziałowi, wyrażając mu także uznanie i podziękowanie za gorliwe zajmowanie się sprawami towarzystwa. Zgromadzenie wyraziło życzenie, aby koszta na szkołę w Białej nie przekraczały uchwalonego kosztorysu.

Imieniem komisji wnioskowej p. Zygmunt Klemensiewicz przedłożył walnemu zgromadzeniu tak przyjęte, jak nieprzyjęte przez komisję wnioski, oraz przedstawił motywa, które skłoniły komisję do odrzucenia pewnych wniosków.

Walne zgromadzenie uchwaliło następujące wnioski: 1. wniosek lwowskiego koła pań z poprawką p. Bartoszewicza: życzeniem jest walnego zgromadzenia, aby zarząd główny sprawozdania i wnioski, o ile można najwcześniej, przesyłał poszczególnym kołom. 2. Walne zgromadzenie wzywa zarząd główny, aby ustanowił stałą komisję, któraby organizowała odczyty po wsiach i miastach. 3. Walne zgromadzenie wyraża życzenie, aby zarząd główny przesyłał pismom ludowym, o ile to uzna za stosowne, wszelkie komunikaty, dotyczące spraw Towarzystwa. 4. Walne zgromadzenie postanawia wstrzymać się w br. z ustanowieniem stałych, płatnych lustratorów czynności poszczególnych kół Towarzystwa, a to z powodu braku funduszów.

Nad innymi wnioskami przeszło walne zgromadzenie po ożywionej dyskusji do porządku dziennego, poczem przystąpiono do wyborów.

Do zarządu głównego w miejsce ustępujących wybrano pp. 1. dr. Ernesta Adama, 2. Kazimierę Bujwidową, 3. Stanisława Machniewicza, 4. Mieczysława Offmańskiego, 5. dr. Ignacego Petelenza, 6. Kaspra Wojnara, 7. Marję Siedlecką, 8. dr. Wincentego Tarłowskiego, 9. Jana Wojtygę.

Do rady nadzorczej pp. 1. dr. Odona Bujwida, 2. Adama Doboszyńskiego, 3. Elizę Pareńską, 4. dr. Augusta Sokołowskiego, 5. Skałkowską.

Do sądu rozjemczego pp. 1. ks. Jana Korczyńskiego, 2. Michała Lityńskiego, 3. dr. Gabrjela Sysaka, 4. Dra Ferdynanda Weigla, 5. dr. Ludwika Wiszniewskiego.

Wreszcie p. dr. Balasits oznajmił walnemu zgromadzeniu, że p. dr. Asnyk przyjął mianowanie go członkiem honorowym Towarzystwa.

Na tem walne zgromadzenie zakończyło swoje obrady o godz. 1¾ popołudniu.

Dzielny człowiek. Z Gródka pod Lwowem piszą: Dnia 24. czerwca nad wieczorem dziewczynka 5-letnia Antonina Haas bawiła się ze swą siostrą Franciszką nad rzeką, płynącą przez Gródek zwaną Wereszycą. Wpatrzywszy się w rzekę wezbraną wskutek deszczów, wpadła do wody i była bliską utonięcia. Wincenty Papierkowski mieszkający blisko rzeki, usłyszał krzyk siostry owej dziewczynki i z narażeniem własnego życia w ubraniu skoczył do rzeki i wyratował tonące dziecko.

Pod kołami drezyny kolejowej przy szutrowaniu stacji w Kredkowicach zginął robotnik Mikołaj Hucuł. Jest to trzeci nieszczęśliwy wypadek w ciągu dwóch tygodni.

Z Brodów otrzymujemy wiadomość, iż p. Michał Kulak, nowowybrany burmistrz, nie jest żydem.

Wieczór Mickiewiczowski odbędzie się dnia 6. lipca rb. w Karlsbadzie w sali hotelu Imperial o godz. 7½ wieczorem. Na wieczorze tym znany recytator p. Stanisław Konopka wygłosi z pamięci kilka utworów nieśmiertelnego wieszcza. Połowa dochodu przeznaczona na pomnik Mickiewicza, mający stanąć w Karlsbadzie.

Piorun w obozie. Lwowski (nr. 19.) pułk obrony krajowej o mało co nie stracił w minioną sobotę w jednem mgnieniu oka wszystkich swoich oficerów. Popołudniu tej soboty wyruszył pułk rzeczony na ćwiczenia nocne. Przedtem miało się odbywać na błoniach zamarstynowskich ćwiczenie w strzelaniu do tarcz ostrymi nabojami. Owoż gdy po dłuższem trwaniu tego ćwiczenia pułk rozłożył się na bozowiskiem dla wypoczynku, nadciągnęła szalooburza z piorunami. Wśród niej ugodził nagle grom w chorągiew sygnałową (żerdź kilkanaście metrów wysoką), stojącą w pobliżu tarcz, a gdzie właśnie kap. Mieszkowski ze swoją kompanją pełnił służbę głównej straży obozowej, „Ogień boży“ zdruzgotał żerdź całą od góry do dołu na drobne drzazgi, co gorsza jednak, kontuzjonował silnie kapitana M. i czterech żołnierzy, w pobliżu chorągwi stojących. Gdyby jednak zamiast w żerdź, ugodził był w stojący opodal namiot — dokąd właśnie schronili się byli przed burzą wszyscy (z wyjątkiem jednego kap. M.) oficerowie pułkowi — to niezawodnie byłby spowodował tragiczną katastrofę i być może, jak to mówią, jednym zamachem pozbawił pułku wszystkich oficerów. A to przecież pułk lwowski, którego oficerowie —w znacznej części Polacy— zarówno pełnem taktu postępowaniem, jak uprzejmością i grzecznością, wyróżniają się wśród załogi lwowskiej nader sympatycznie! Drzazgi z owej żerdzi rozebrano na pamiątkę. Gdy się burza uspokoiła, rozpoczęto dalsze strzelanie, później zaś ruszono na ćwiczenie nocne, z którego powrócono do Lwowa po godz. 2-ej w nocy.

Wystawa róż i kwiatów w szklarni parku Kilińskiego została już zamknięta. Jury ukończyło swoje prace. Odznaczeni zostali: pp. Woliński i Kaczyński otrzymali 2 medale srebrne za gloksynie i kwiaty wazonowe. Dr. Bron. Radziszewski medal srebrny za obfity i doborowy zbiór róż. Dr. Jan Pawlikowski w Medyce medal srebrny za begonje bulwiaste, a medal bronzowy za koleuse. F. W. Starck medal srebrny za skarletty i medal bronzowy za kwiaty wazonowe i róże. Pani Wanda Marszałkiewicz list pochwalny za róże. P. Antoni Koziarski, kierownik zakładu ogrod. w Medyce, za staranną hodowlę roślin, medal srebrny. P. Benedykt Chodorowicz, ogrodnik miejski, list pochwalny, za gustowne urządzenie szklarni na wystawie.

Zakończenie roku w szkole przemysłowo-handlowej. Wszedłszy we wtorek do sali, w której odbywał się egzamin, odnieśliśmy korzystne wrażenie. Naokoło widniały bądźto rozwieszone na ścianach, bądźto leżące na stołach prace z całego roku. Uczniowie stali poważni i jakby rozmyślający nad tem, że od tej chwili będą musieli sami, bez niczyjej opieki, rady i pomocy pracować. Popatrzywszy na nich i na ich poważne twarze nabraliśmy przekonania, że uczciwość, punktualność i oszczędność, te trzy konieczne dla przemysłowców cnoty, są głęboko w nich zakorzenione, i że kraj nie uzyska w nich tylko zdolnych robotników, ale także i godnych synów ojczyzny, którzy będą pracowali dla dobra ogółu, nie dając unosić się chwilowym prądom i mrzonkom. Przekonanie nasze potwierdził w zupełności prof. Soleski, znający dobrze uczniów, charakteryzując w swem zagajeniu ich ducha i dając im wskazówki na przyszłość. Po nim przemówił dyrektor szkoły p. Bruchnalski, składając podziękowanie reprezentacji gminy, która tak bardzo dba o dobro i rozwój tej szkoły, poczem nastąpiło rozdanie świadectw i nagród. Między uczniami, otrzymującymi najwyższe nagrody („Opowiadania z dziejów kraju“ Cz. Pieniążka i książeczkę kasy oszczędności na 5 zł.), zwracał na siebie szczególną uwagę Bartłomiej Kucy, robotnik kolejowy. Kucy jest człowiekiem starszym, żonatym i ojcem dwojga dzieci, a mimo to nie wahał się zapisać do szkoły. Na zakończenie przemówił prof. Żuliński, życząc odchodzącym „szczęść Boże“, a mającym jeszcze jeden rok nauki „do widzenia.“ My ze swej strony zakończymy sprawozdanie życzeniem „oby takich Kucych było jak najwięcej“, albowiem przemysł i nauka to dwie podstawy, na których rzemieślnik zawsze powinien się opierać.

Z galic. Towarz. ogrodniczego. Rada delegatów obradowała w poniedziałek przed i popołudniu. Obrady były poufne. Uchwalono budżet na r. 1897/8 i przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Towarzystwa i oddziałów. Zwiedzono szkołę ogrodniczą i folwark na Wulce kapitańskiej. Podczas wspólnego obiadu urządzono owację prezesowi i jubilatowi prof. Ciesielskiemu.

Poseł Jarosiewicz objeżdża teraz wioski i miasteczka swego okręgu wyborczego i oznajmia narodowi ruskiemu, że jako prawy Rusin uznał za stosowne połączyć się z socjalistami. Po znanych już występach swoich w Staremmieście i Skałacie, przybył dnia 22. bm. do Trembowli, a dnia 23. b. m do Kobyłowłok, aby tej wiadomości tamtejszym w . . . y-

---

(9)

Jan Rameau.

OSTATNI Z RODU.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

Jeszcze przez kwadrans przerzucała numera *Pszczoły*, nie znalazła jednak nic więcej.

— Przypomina mi się jeszcze coś — rzekła nagle, odrywając oczy od gazet. — Czy który z naszych dzierżawców nie pochodzi z Saint-Amand?

— Tak.

— Który?

— Bertrand le Manchot.

— Ten powinienby znać pana de Saverne, jak sądzę?

— Prawdopodobnie.

— Chodźmy zatem do Bertranda. Dobrze?

I na tę propozycję zgodził się hrabia i oboje natychmiast udali się do Bertranda le Manchot, który mieszkał niedaleko.

Po upływie kilku minut byli na miejscu. Bertrand znał właściciela fabryki doskonale, dawał mu nawet ognia do papierosa na placu Gambetty.

— Przystojny człowiek, panie hrabio, naprawdę berdzo przystojny; ludziom każe dobrze pracować; do licha! służył przecie w kirasjerach!

— W kirasjerach? — zawołała Nina z podziwem. — Ileż ma lat? — odważyła się zapytać.

— Hm, może mieć... no, ileż może mieć lat? Czterdzieści pięć?

— Nie więcej? — zapytała młoda dziewczyna, a na jej twarzy osiadło coś, jakby rozczarowanie. Wolałaby, aby był starszym. Czyż on, taki młody, przystojny i bogaty, będzie chciał coś o niej wiedzieć? Nie gniewałaby się wcale, gdyby usłyszała, że nosi perukę, niestety jednak Bertrand o czemś podobnem nie słyszał, ani też tego nie widział.

Również i co do pani Saverne dowiedziała się Nina zajmujących szczegółów. Dzierżawca opowiadał, że nieboszczka była chuda, co się Ninie bardzo podobało, i blondynka, co ją niemal w zachwyt wprawiło.

— W rezultacie jestem może do niej podobną! — pomyślała.

— Czy pan de Saverne ma dzieci? — zapytał hrabia, widząc z jakiem zaciekawieniem Nina słucha opowiadania dzierżawcy.

— Dzieci? — odparł Bertrand le Manchot. — Nie, zdaje mi się, że nie; ma tylko synowca.

— Czy nie ma zamiaru ożenić się znowu?

Jakże zadrżała Nina, usłyszawszy to pytanie. Dlaczego ojciec je zadał?

— Ożenić znowu? — powtórzył Bertrand. — To możliwe, ale ja o tem nic nie słyszałem.

Jakże szczęśliwą była Nina z tej odpowiedzi! Byłaby uściskała za nią wieśniaka, ograniczyła się jednak tylko na tem, że rękę ojca ujęła i przycisnęła ją do serca:

— Mam wielką ufność! — mówiła, gdy powracali do domu. — Jutro rano wystroję się, aby się podobać panu de Saverne! Wiesz, ojczulku, jak to urządzimy? Najpierw podziękujemy mu za gościnne przyjęcie, jakie znalazłam w jego domu, następnie będziemy mówili o jego statuetce, o jego upodobaniach archeologicznych i o wykopaliskach w naszej okolicy. Powiemy mu, że w naszych kamieniołomach znajdują się muszle i zaprosimy go, aby przybył, przestudjował to i zarządził poszukiwania. Z tego wypłynie sposobność do częstych odwiedzin, przyczem będzie mógł podziwiać las i zamek; naturalnie będziemy spacerowali razem. I kto wie? Jeżeli pogoda będzie piękna i ptaszki będą śpiewały, może zmięknie. Oh, gdyby do tego doszło, żeby mnie pokochał, ojcze! Tak, tak, musi! Niebo zlituje się nad nami.

Drżąc cała, objęła ojca delikatnemi rączkami, temi pięknemi rączkami, z których zdawały się wypływać jakieś wonie, jak z dwóch kwitnących gałęzi.

Po obiedzie udała się Nina spiesznie do swego pokoju. Różowawo-zielony zmrok unosił się jak tęskne tchnienie nad lasem, a w dali tworzyła mgła szary pas nad rzeką. Nina modliła się z głębi swego niewinnego serca, a gdy noc zapadła, modliła się ciągle jeszcze. Nagle ujrzała spadającą gwiazdę.

— Życzę sobie, aby pan de Saverne pojął mnie za żonę! — rzekła tak prędko, jak tylko mogła i wydała natychmiast okrzyk radości. — Udało się! — zawołała.

Miała czas wyrazić życzenie, zanim gwiazda zgasła, a Nina wiedziała, jak każdy, że życzenia, które się wypowiada podczas spadania gwiazdy, spełniają się zawsze.

— Udało się! Ożeni się ze mną! — zawołała raz jeszcze.

Radośnie klasnęła w dłonie i miejscu na niebie, gdzie ukazał się ten wielce obiecujący meteor, przesłała ręką całusa. Szczęśliwa położyła się do łóżka, a błogi uśmiech okolił jej usta, jak dziecku, które zasypia w tem przekonaniu, iż obudziwszy się rano znajdzie obok siebie w łóżeczku nową lalkę.

IV.

Wróciwszy o godzinie ósmej rano po mszy do domu, Nina długo stała przed lustrem. Anna trzy razy musiała ją zaczesywać; panienka była ciągle niezadowoloną z grzywki.

Na fotografji, wiszącej jako *pendant* do fotografji fabrykanta mąki, zauważyła, że zmarła pani de Saverne miała bujną grzywkę, to też żądała od służącej, aby ją uczesała tak samo.

Niestety jednak, włosy jej z natury nie kręciły się. Dotychczas nosiła Nina włosy przyczesane gładko, jak je dawniej nosiły młode panienki. Mimo to sztucznym jakimś sposobem udało się Annie zrobić coś w rodzaju grzywki nad czołem Niny, która z rezultatu była bardzo zadowolona.

Następnie chciała Nina założyć kolczyki, chociaż nie nosiła ich nigdy jeszcze; na fotografji pani de Saverne zauważyła ogromne kolczyki, składające się, o ile z fotografji poznać było można, z dwóch olbrzymich czarnych pereł.

Nina wiedziała, że matka jej miała zupełnie podobne. Otworzywszy kilka rozmaitych szkatułek, znalazła rzeczywiście upragnione kolczyki, w których jej zresztą było bardzo nie do twarzy, ale w tej chwili chodziło jedynie tylko o to, aby być podobną do zmarłej żony fabrykanta mąki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

...om udzielić. Obydwa wiece były nieliczne i nie ...arły żadnego wrażenia. W Trembowli rzekł, że ...łączył się do partji Daszyńskiego dlatego, iż tylko ...partja wytrwała w warcholskiej opozycji przeciw ...porządzeniom językowym dla Czech, gdy tymczasem Stojałowszczycy i polscy posłowie ludowi zgodzili się na te rozporządzenia. Kilku interpelantów, ...między nimi włościanie, wyrazili słusznie obawę, ...en zwrot wybrańca ruskiego ludu może przynieść ...ką szkodę narodowości ruskiej, na co p. Jarosiewicz odparł, że socjaliści przecież także przyznają się ...twych narodowości. Żal ogólny wywołało oświadczenie księdza ruskiego ze Strusowa, iż zupełnie solidaryzuje się z poglądami posła i że należy p. Jarosiewiczowi udzielić wotum zaufania. Uchwały tej ... nie powzięto.

Administracja podatkowa we Lwowie ogłasza: „Odnośnie do obwieszczenia krajowej dyrekcji ...bu we Lwowie, którem wyznaczono do przedłożenia deklaracyj do powszechnego podatku zarobkowego na okres wymiarowy 1898/1899 termin od ...lipca do 1. sierpnia 1897, podaje się do wiadomości, że kontrybuenci wykonywujący w mieście ... jakiekolwiek przedsiębiorstwo lub zajęcie na ... obliczone, z którego w myśl ustawy z dnia 25. października 1896 deklaracja do powszechnego podatku zarobkowego na okres wymiarowy 1898/99 ...dłożoną być winna, mogą powyższą deklarację ... także ustnie w administracji podatków we Lwowie przy placu Cłowym l. 1 na II. piętrze w ... od 9. rano do 1. z południa i od 4. po ...nu do 7. wieczorem, a mianowicie w następujących dniach miesiąca lipca 1897:

Kontrybuenci, których nazwiska rozpoczynają ... na literę: A 2. lipca, B 3. 5. lipca, C, D 6. lipca, E, F 7. lipca, G 8. 9. lipca, H 10. lipca, ... 12. lipca, K 13. 14. lipca, L, Ł 15. lipca, M 16. 17. lipca, N, O 19. lipca, P, Q 20. 21. lipca, R 22. 23. lipca, S 24. 26. 27. lipca, T. U, V 28. lipca, W, Z 29. 30. lipca.

Ponieważ ilość kontrybuentów we Lwowie, ...llegających powszechnemu podatkowi zarobkowe... obliczoną jest na zwyż 8.000, a znaczna część tychże zechce deklaracje podatkowe ustnie składać, ...zeto wzywa się interesowane strony, aby celem uniknięcia tłoku i straty czasu zechciały się jak najściślej do powyższego zarządzenia zastosować.

W końcu się zauważa, że kontrybuenci, któ...y mają zamiar deklarację do podatku zarobkowego sami napisać, otrzymają odpowiednie druki i ...czenie, bezpłatne za zgłoszeniem się w administracji podatkowej we Lwowie w godzinach urzędowych.“

Wychylanie się z wagonu przeciw prądowi ...atru pociąga za sobą często skutki nieszczęśliwe. ...edawno ociemniał nagle 17-letni uczeń, który wezwany był do domu do łóżka chorej matki. Jadąc koleją, w wagonie stał z wychyloną głową przeciw prądowi wiatru — wiatr i miganie przedmiotów, które mu się przed oczyma szybko przesuwały, według orzeczenia lekarzy, były powodem oślepnięcia.

Franko precz! Włodzimierz Spasowicz umieścił w *Kraju* świetny artykuł, będący odpowiedzią na pamflet Iwana Franki o Mickiewiczu. Autor wykazawszy nicość argumentów Franki, kończy temi słowy: Rozstajemy się z p. Franką bez goryczy i żalu, bo czyż można mieć pretensję do rzeczy tak mało obmyślanej i niedojrzałej, mającej wszystkie cechy drobnej politycznej i literackiej psoty?

Pożar studni. Onegdaj przed wieczorem zapaliła się na ul. Szpitalnej l. 5, urągając bliskości wody, budka nad studnią, a od niej parkan. Ogień przy pomocy straży pożarnej ugaszono natychmiast.

Pomnik Chopina. W Reinerz odbyło się dnia 16. b. m. uroczyste odsłonięcie pomnika Chopin, postawion o ofiarnością p. Wiktora Magnusa z Warszawy. O godz. 11 rano zgromadziła się publiczność, składająca się z kuracjuszów i wybitniejszych mieszkańców miasta Reinerz z burmistrzem na czele, na placu, położonym pomiędzy starym „Kurhauzem“ a „Kalte Quelle“. Naprzód muzyka miejscowa odegrała dwa utwory Chopina: Polonez A-dur i Mazurek op. 59 Nr. 3. Pierwszy przemówił p. burmistrz Dengler, sławiąc Chopina jako geniusza, który obznajomił świat cały z pięknemi i rzewnemi pieśniami narodu polskiego. W końcu dziękował p. Magnusowi za jego piękny czyn, który nie tylko jemu przynosi zaszczyt, ale przynosi także zaszczyt miastu Reinerz, które pomnik ów będzie czciło i szanowało i będzie się starało o to, by go zachować w długie wieki. W krótkich słowach przemówił następnie p. Magnus po polsku i dał znak odsłonięcia pomnika. Kiedy spadły przykrywające go do tego czasu płótna, ukazał się okryty kwiatami obelisk z granitu, umyślnie mało obrobionego, tak że wygląda on jak kawał urwanej skały. W górnej części umieszczony jest medaljon Chopina z bronzu, artystycznie wykonany przez znanego rzeźbiarza Lewandowskiego. Pod medalionem jest na obelisku wypolerowane miejsce w kształcie tablicy, na której złotemi literami znajduje się napis:

Frederico Chopino
Reinercii a MDCCCXXVI
arte suavissima, humanitate
eximia generosam virtutis
indolem ineunte adolescentia
testificato
hoc monumentum
a MDCCCXCVII
ad rei memoriam sempiternam
decurionum permissu impensa
sua
Polono Polonus
erexit.

Po złożeniu przez burmistra laurowego wieńca, ofiarowanego od miasta Reinerz u stóp pomnika i po odegraniu jeszcze jednego utworu Chopina przez orkiestrę, skończyła się ta podniosła uroczystość, zostawiając w pamięci i sercu wdzięczność dla p. Magnusa za to, że swą ofiarnością na ziemi śląskiej uświetnił i uwiecznił w kamieniu nazwisko sławnego współziomka.

Wyścigi.

Lwów 29. czerwca.

Świat sportsmeński, jakoteż udający zawodowych sportsmenów, zebrał się dziś niezwykle licznie na torze Cetnera. Zaciekawienie było ogólne, gdyż chodziło o najwyższą nagrodę w tegorocznych wyścigach, mianowicie o nagrodę „lwowską“ 25.000 koron. Pogoda była prześliczna. Urocze panie, których zastęp był bardzo znaczny, wystąpiły w pięknych toaletach. Pomięszane kolory sukien i kapeluszy tworzyły barwną całość; przeważały kolory różowy i niebieski.

Pierwszy bieg stanowiła nagroda austrjack. Jockey-Clubu 2.000 koron, z których 1.400 kor. pierwszemu, 400 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu koniowi. Ubiegać się mogły konie wszystkich krajów; meta wynosiła 2.400 metr.

Na 14 koni mianowanych do tego biegu, stanęły u startu 3 konie: hr. Józefa Baworowskiego klacz *Lapály*, Władysł. Schindlera ogier *Biegun* i tegoż klacz *Gretchen*.

Pierwszy przybył do mety *Biegun*, druga *Gretchen*.

Totalizator płacił za 5: 6 zł.

Drugi bieg o nagrodę austr. Jockey-Clubu 2000 koron, ubiegać się mogły 3-letnie klacze z Austro-Węgier. Meta wynosiła 1.600 mtr. Na 7 koni mianowanych stanęły u startu 3 konie: por. Jana Fibicha klacz *Helf Gott*; hr. Oskara Potockiego klacz *Dola*; hr. Jana Tarnowskiego klacz *Kolubryna*.

Jeźdzcy nie uważali, że starter nie dał znaku i rozpoczęli bieg. Mimo znaków dawanych przez startera bieg ukończyli, ale nie uznano go za ważny i po chwilowym wypoczynku musiano bieg powtórzyć. Pierwszy przybył do mety *Helf Gott*; ten sam koń przybył pierwszy w unieważnionym biegu; druga przybyła *Kolubryna*.

Totalizator płacił za 5 : 7 zł.

Nastąpił bieg trzeci, najważniejszy, o nagrodę lwowską 25.000 koron, z tych 20.000 kor. zwycięzcy, 3000 kor. drugiemu, 1000 kor. trzeciemu, 1000 kor. trenerowi zwycięzcy. Nagrody przeznaczone były dla 3 i 4-letnich koni, urodzonych albo wychowanych na kontynencie z wyjątkiem francuskich. Meta wynosiła 2.400 mtr. Na 16 koni mianowanych do tego biegu, stanęły u startu 3 konie: Antoniego Drehera ogier *Brumaw*; Wład. Schindlera klacz *Margosza* i hr. Jana Tarnowskiego ogier *Protest*. Walka była zaciętą, z początku bieg prowadziła *Margosza*, przed metą wyprzedził ją jednak *Brumaw* i o pół długości konia przybył pierwszy. Drugą była *Margosza*; trzeci *Protest*.

Totalizator płacił za 5 : 10 zł.

Czwarty bieg był biegiem koni pobitych *(Beaten Handicap)* o nagrodę Towarzystwa 800 kor.; z tych 600 kor. pierwszemu, 200 kor. drugiemu koniowi. Ubiegać się mogły konie, które w r. 1896 na torze lwowskim w biegach gładkich ubiegały się o nagrodę, ale nic nie wygrały. Meta wynosiła 1.600 mtr.

Na 20 koni mianowanych do tego biegu, stanęły u startu 4 konie: feldmarszałka porucznika br. Kotza klacz *Emke*, Józefa Krzysztofowicza ogier *Little Master*; hr. Oskara Potockiego klacz *Hilaria* i hr. Jana Tarnowskiego klacz *Telimena*.

Pierwszy przybył *Little Master*; druga *Hilaria*; trzecia *Telimena*.

Totalizator płacił za 5:21 zł.

Piąty bieg o nagrodę Towarzystwa 1000 koron, był biegiem z płotami *(Hurdle race)*. Ubiegać się mogły konie, będące własnością członków Towarzystwa. Meta wynosiła 2.400 metrów.

Na 17 koni mianowanych do tego biegu, stanęło u startu 6 koni: por. Adalb. Berzewiczego klacz *Odmowa*; por. Fr. Heintschla klacz *Hrabianka*; por. Edw. Kollera wałach *Challenge*; Józefa Krzysztofowicza klacz *Arrows-child*; hr. Miecz. Ponińskiego klacz *Pepitta*; por. Szily'ego klacz *Margit*.

Pierwsza przybyła *Pepitta*; druga *Arrows-child*; trzecia *Odmowa*.

Totalizator płacił za 5:6 zł.

Szósty bieg o nagrodę 2000 koron austr. Jockey-Clubu, z tych 1600 kor. pierwszemu, 400 kor. drugiemu koniowi, był oficerskim biegiem myśliwskim *(Steple-chase)*. Ubiegać się mogły konie urodzone na kontynencie z wyjątkiem francuskich, znajdujące się w posiadaniu oficerów. Meta wynosiła 4000 mtr.

Na 26 koni mianowanych, do tegu biegu, stanęło u startu 10 koni: por. I. d'Almeidy wałach *Petit pied*; por. R. Heidmanna wałach *Tarara-boom-de-ay*: por. R. br. Gemmingena wałach *Virchow*; rotm. J. br. Hohenbühla ogier *Prezent*; por. R. br. Horwath-Tholdy'ego ogier *Nagy Kristof*; tegoż klacz *Sous-presse*; por. Ed. Kollera wałach *Aramis*; por. Art. br. Morpurgo wałach *Jal*; por. Szily'ego klacz *Denise*; hr. Oskara Westphalena klacz *Das Blättchen*.

Pierwszy przybył *Tarara-boom-de-ay*; drugi *Aramis*; trzeci *Virchow*.

Przy drugiem okrążeniu toru spadł z konia por. Szily.

Totalizator płacił za 5;6 zł.

Nadprogramowo przybył bieg siódmy: Matsch, (Steple-chase) na metę 3600 metr. Zakład stanął między hr. Fel. Korytowskim o klacz *Irenę* a por. Raulem Ségur, o ogiera *Siegfrieda*.

Pierwszy przybył Siegfried. Totalizator płacił za 5:10 zł.

Po wyścigach wielu z publiczności podążyło do stryjskiego parku, gdzie pod protektoratem ks. Adamowej i Władysławowej Sapieżyny odbywał się podwieczorek na dochód Tow. Dzieciątka Jezus.

Notatki literackie i artystyczne.

Szkoła p. Marek zakończyła W poniedziałek egzamina i popisy, produkcją uczennic p. Pollaka. Zanim jednak złożymy najwyższej klasie pochwałę zależną, musimy parę słów poświęcić najniższym i średnim. Uczą w nich pracowite i sumienne nauczycielki panie Markowa, Arwayówna i Spitzerówna, — znane już dostatecznie, aby w szczególności ich zalety podnosić. To też popis wypadł ze wszech miar jak najlepiej, a z pomiędzy uczenic i uczniów, większa część zasłużyła na wzmiankę bardzo pochlebną. Doskonałe grały panny: Kawęcka, Straka, Sahajdakowska, Rosenbuschówna młodsza (talent bardzo wybitny), Pawęcka i Habdasówna, a z pomiędzy uczniów p. Longchamps. Dalej wymienić należy panny: Krzeczunowiczównę, Bilewiczównę, Parnasównę, Krzysztofowiczównę, Arwayównę, Grünównę, Linkównę, Wodzińską, Jegerównę, Schneiderównę, Kleinównę, Gilotowskę, Białoskórskę i pana Parnasa; w końcu zaś dwie panny Kittayówny, Renzenberg, Rapaportównę, M. Kruchówkę, Kofflerównę oraz chłopców: Arwaya, i Kittaya. Wybitnym talentem odznaczyła się nadto panna H. Kruhówna, która fantazję Chopina (rzecz zatrudną dla siebie na razie), odegrała bardzo biegle i w wielu miejscach z należytą dokładnością i zrozumieniem.

Najwyższy kurs prowadzony przez znakomitego pianistę Teodora Pollaka, przedstawił się doskonale. Panna Ludwika Markówna, zajmuje tu pierwsze miejsce. Koncert Saint-Saënsa C. moll wykonany przez nią, zalecał się rozwiniętą wysoko techniką, brawną i siłą a odegrany z pamięci, dał nowe świadectwo niezwykłego talentu młodziutkiej pianistki, Obok niej jako premiantki zaszczytne zajmują miejsca panny: Buberówna, Bernsteinówna i Bachówna; dalej Aszkenazy, Spitzerówna, Scbabłówna, Skwarczyńska, Siedleczka i Rosenbusch. Popis takich uczennic jest prawdziwą chlubą szkoły, która słusznie cieszy się opinją jak najlepszą.

Z izby sądowej.

Przemyśl 29. czerwca.

Dziś zakończono proces w sprawie pleszowickiej i wydano wyrok: Wasyl Bodnar skazany na dwa miesiące ciężkiego więzienia; Wasyl Derewiany na 2 mies., Hryć Małanczuk na 1 mies., Seńko Wróblewski na 14 dni, Seńko Derewiany na 3 mies., Wasyl Hudio na 6 tygodni, Antoni Huków na 3 mies., Michł Nosalik na 14 dni, Tomko Stabryn na 10 tyg., Iwan Stabryn na 6 tyg., Sydor Świnty na 2 mies., Fedko Worobec na 2 mies., Paweł Wróblewski na 6 tyg., Seńko Kowalski na 6 tyg., Mikołaj Worobec na 14 dni, Wasyl Mandryk uwolniony, Mikołaj Jędrzejowski uwolniony, Iwan Derewiany na 5 mies. Oskarżeni zgłosili zażalenie nieważności.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Przesilenie w Tow. chowu koni. W poniedziałek wieczorem odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Tow. chowu koni pod przewodnictwem prezesa hr. Siemieńskiego-Lewickiego. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania udzielono wydziałowi absolutorjum. Następnie wiceprezes Tow. hr. Bielski wystąpił przeciw „nowoczesnemu kierunkowi“, jaki objawił się w łonie Towarz., ażeby nadać lwowskim wyścigom charakter międzynarodowego meetingu, a pozbawić ich starego, tradycyjnego, ale skromnego, niejako lokalnego tylko znaczenia. Kierunek ten reprezentował młody, jak się mowca wyraził, postępowy element. Nie zgadzając się z nim, hr. Bielski rezygnuje z wiceprezydentury. Po tem oświadczeniu hr. B., cały wydział z prezesem hr. Siemieńskim na czele zgłosił swą rezygnację. Fakt ten wywołał wśród zgromadzonych widoczną konsternację, zwłaszcza, gdy hr. Siemieński, prosząc aby Tow. przystąpiło zaraz do wyboru nowego wydziału, oświadczył, że zależy mu bardzo na tem, aby przy nowym wyborze osoby jego nie brano pod rozwagę, ponieważ względy zdrowia skłaniają go do stanowczej rezygnacji. Na wniosek jen. Zaleskiego, zgromadzenie przez powstanie wyraziło uznanie długoletniemu prezesowi Towarzystwa.

Z kolei nastąpiły wybory: prezesa, wiceprezesa i 6 wydziałowych. Wybrani zostali: prezesem hr. W. Siemieński-Lewicki, wiceprezesem hr. Bielski, a do wydziału weszli pp.: Jan hr. Tarnowski, Oskar hr. Potocki, Józef Krzysztowicz, St. hr. Siemieński, Kaz. Ostaszewski i Witold Postruski. Na wniosek p. Cetnera zgromadzenie wyraziło życzenie, ażeby członkowie Tow. przystępowali do Tow. rymanowskiego. Hr. Bielski, jako członek komitetu dla spraw chowu koni przy namiestnictwie, wystąpił przeciw temu, iż niektórzy członkowie Tow. atakują działalność komitetu po dziennikach fachowych, wobec czego składa swój mandat.

Po wyjaśnieniach, złożonych przez pp. Krzysztofowicza, O. Potockiego i Postruskiego, którzy proponowali nawet, ażeby wszyscy członkowie komitetu chowu koni złożyli swe mandaty i „tym strejkiem“ zademonstrowali, że z biernej roli, jaką im tam wyznaczono, bynajmniej nie są zadowoleni — uchwalono na wniosek hr. Bielskiego wstrzymać się ze „strejkiem“ aż do właściwszej chwili, gdy rząd przystąpi do zamierzonej reorganizacji hipologicznej, oraz uprosić posła Milewskiego, ażeby przy rozprawie nad budżetem rolnictwa poruszył postulaty gal. Tow. chowu koni i zażądał usunięcia dzisiejszych braków. Na tem obrady zamknięto.

Zmiana rozkładu jazdy na kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów i zmiana rozkładu jazdy pociągu lokalnego nr. 2259 kursującego codziennie między Lwowem a Brzuchowicami.

Z dniem 30. czerwca b. r. znosi się na kolei lokalnej Lwów-(Kleparów)-Janów dotychczasowy rozkład jazdy, a natomiast obowiązywać będzie od dnia 1. lipca b. r. nowy rozkład jazdy. Według tego nowego rozkładu jazdy kursują od 1. lipca 1897 roku nadal w dni powszednie: ze Lwowa do Janowa pociągi nr. 3251, 3253 i 3267; z Janowa do Lwowa pociągi nr. 3252, 3254 i 3258; w niedziele i święta ze Lwowa do Janowa pociągi nr. 3251, 3253, 3255 i 3257; z Janowa do Lwowa pociągi nr. 3252, 3254, 3256 i 3258. — Odjazd a względnie przyjąd pociągów nr. 3251, 3252, 3254, 3255, 3256, 3257 i 3258 został ninezmieniony; pociąg nr. 3253 odjeżdżać będzie ze Lwowa wcześniej a mianowicie już o godzinie 3. popołudniu, a nowy pociąg nr. 3267 odjeżdżać będzie ze Lwowa o godzinie 6. min. 24. wieczorem. Równocześnie został zmieniony rozkład jazdy dziennie kursującego pociągu spacerowego nr. 2259 między Lwowem a Brzuchowicami i od 1. lipca b. r. będzie odjeżdżał ze Lwowa o godzinie 3. minut 48 popołudniu.

Wojna grecko-turecka.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Londyn 30. czerwca. Do *Daily News* donoszą ze Stambułu, że ostatecznie osiągnięto już porozumienie między ambasadorami a Portą w sprawie uregulowania granicy między Turcją a Grecją i w sprawie odszkodowania wojennego, jakie Grecja ma zapłacić Turcji.

Stambuł 30. czerwca. Komisja, wydelegowana przez ambasadorów dla zbadania finansów greckich, wydała podobno opinję, że Grecja przy wytężeniu wszystkich sił mogłaby zapłacić odszkodowanie wojenne co najwyżej czterech miljonów funtów tureckich i to nie naraz, ale w ratach rocznych.

Za oswobodzenie pewnej Turczynki z rąk powstańców kreteńskich nadał sułtan wysokie ordery dwom oficerom austrjackiej marynarki, Keileretowi i Bachlerowi.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Czerniowce 30. czerwca. Prezydent kraju zwiedził okolice nawiedzone powodzią, która — jak już urzędownie stwierdzono — znaczne spustoszenia wyrządziła przedewszystkiem w powiatach: Gurahumora i Brajestie.

Berlin 30. czerwca. Dowiedziano się tu, że Marschall podał się do dymisji w tym dniu w którym zapadł wyrok uwalniający Tauscha.

Ustąpienie Marschalla uważają tu wszyscy za zwycięstwo, odniesione przez ligę agrarną, na co również wskazuje wizyta, którą ks. Hohenlohe i hr. Bülow złożyli ks. Bismarkowi w Friedriechruh.

Post wspominając o procesie Tauscha, pisze iż każdy kto wie, czem jest tradycja pruska, nie wątpił ani chwili, o ustąpieniu Marschalla.

Konserwatywni tak są uradowani z ustąpienia Marschalla i tak są pewni zwycięstwa, iż żądają nawet rozwiązania parlamentu w razie gdyby nowela o stowarzyszeniach w brzmieniu uchwalonem przez izbę panów, wszedłszy do izby posłów upadła tam lub znacznie została zmienioną.

Stanowisko kanclerza rzeszy ks. Hohenlohego ciągle jeszcze nie jest pewnem. O Miquelu, którego wymieniano jako jego następcę, na razie panuje cisza.

Marschall ma się znacznie lepiej i wkrótce powróci zupełnie do zdrowia.

Paryż 30. czerwca. Izba deputowanych wybrała komisję śledczą złożoną z reprezentantów wszystkich grup izby dla zbadania sprawy panamskiej.

Kolonja 30. czerwca. *Koeln. Ztg.* donosi, iż sekretarz stanu Boetticher podał się do dymisji.

Ks. Hohenlohe przyjął wczoraj Bülowa, który teraz udaje się na kilka tygodni do Austrji górnej, gdzie w Ischlu lub Hallstadzie spędzi z rodziną swą całe lato.

Sztokholm 30. czerwca. Podczas wczorajszego przyjęcia kongresu dziennikarskiego w letniej rezydencji króla w Drothningholmie wzniósł król toast, w którym podniósł wielkie znaczenie prasy i jej ogromne zasługi około utrzymania wśród ludów pokoju.

Budapeszt 30. czerwca. Grożąca bastówka żniwiarzy nie przybierze, o ile się zdaje, szerokich rozmiarów, będzie ona silniejszą tylko w komitacie bacsbogrodzkim i szaboleckim. Wysłano tam pod osłoną wojska obcych robotników.

Budapeszt 30. czerwca. Dzienniki donoszą, iż bastówka żniwiarzy wybuchła już w kilku miejscowościach.

W Kisteled panuje wielkie wzburzenie, gdyż bastujący zagrozili właścicielom dóbr śmiercią, jeśli odważą się sprowadzić obcych robotników. Wysłano tam silny ogdział żandarmerji.

Suda (na Krecie) 30. czerwca. Na pokładzie wojennego statku włoskiego „Bausan“ nastąpiła eksplozja; 5 ludzi z załogi zginęło na miejscu, jeden jest ciężko ranny.

Londyn 30. czerwca. Pod Sokotrą, wyspą na morzu arabskiem, zatonął parowiec angielski „Aden“. Część załogi i podróżnych znalazła śmierć w falach, część zaś zdołano uratować.

Londyn 30. czerwca. World donosi, iż w tym jeszcze tygodniu nastąpi ogłoszenie zaręczyn królowej holenderskiej z księciem sasko-wajmarskim Bernardem Henrykiem.

Esseg 30. czerwca. Proces przeciwko socjalistom chłopskim zakończył się skazaniem 64 oskarżonych na areszt od 1 do 6 miesięcy.

Berlin 30. czerwca. Organa ks. Bismarcka najwięcej okazują zadowolenia z przebiegu przesilenia. *Neueste Nachrichten* wysnuwają z wizyty Bülowa u ks. Bismarcka wniosek, że polityka Niemiec trzymać się będzie w przyszłości znowu starego kursu.

Według tego dziennika zostanie Posadowsky ministrem spraw wewnętrznych w miejsce Boettichera, Miquel wiceprezydentem pruskiego ministerstwa stanu, a Podbielski mianowany już następcą Stephana; Marschall zaś otrzyma stanowisko ambasadora.

Londyn 30. czerwca. Królowa Wiktorja zaprosiła do Windsoru wszystkich członków izby gmin z żonami.

Madryt 30. czerwca Z Kuby donoszą, że żółta febra i inne choroby przerzedziły bardzo szeregi armji hiszpańskiej. Podobno w październiku odejść ma dalszych 20 tysięcy żołnierzy na Kubę.

Kraków 30. czerwca. W auli *Collegii novi*, po nabożeństwie w kościele św. Anny rozpoczął się dzisiaj o godz. 9 rano kurs specjalny, trzy dni trwać mający, obejmujący najważniejsze obecne zagadnienia społeczne. Aula jest zapełnioną co najmniej 400 uczestnikami. Zagaił ks. prof. dr. Chotkowski, stawiając antytezę pogaństwa do chrześcjaństwa co do pojęcia własności, pracy, wolności, rodziny i wychowania dzieci. Cud rozmnożenia chleba, wywołany u Chrystusa Pana miłosierdziem nad ludem, stanowi epokę w kwestji socjalnej, w której samolubstwo psuje porządek społeczny. Mowca wykazuje, jak samolubstwo w dziejach Polski psuło mądre ustawy Kazimierza Wielkiego co do rolnictwa, handlu i przemysłu polskiego. Obecne stosunki wymagają tej samej miłości Chrystusowej dla rzeszy zgłodniałych w naszym kraju. Odczytał mowca list księcia biskupa Puzyny z błogosławieństwem, wysłany do komitetu na ręce mowcy i dziękuje rektorowi uniwersytetu za gościnne udzielenie sali.

Przystąpiono do wykładów. Pierwszy wykład: „Cele i żadania polityki socjalnej“ wypowiedział ks. prof. dr. Pawlicki. Drugi wykład: „Socjalizm a szkoła reformy socjalnej“ dr. A. Krzyżanowski.

Wiedeń 30. czerwca. Ministerstwo handlu zamierza podobno podwyższyć cenę kart korespondencyjnych z 2 centów na 5 hellerów. Przez to zwiększyłby się dochód państwa przynajmniej o miljon reńskich, gdyż rocznie rozchodzi się w Austrji przeszło 200 miljonów kart korespondencyjnych.

Hamburg 30. czerwca. Tej nocy spalił się tu gmach towarzystwa ektrycznego. Szkoda olbrzymia.

Telegramy giełdowe i targowe.

Berlin 30. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 231·90 (369·32), Sztacbany 153·—, (358·59), Lombardy 37·— (86·53), Disconto 202·90. Usposobienie ciche.

Frankfurt 30. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 313·50 (368·86). Sztacbany 308·62 (358·33). Lombardy 76·50, (86·92), Laura —·—, Harpener 189·25, Disconto 203·10. Usposobienie ciche.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Zamknięcie Rachunków i Bilans

za rok 1896.

I. Rachunek obrotów.

Przychody.

		zł.	ct.
1	Udziały wpłacone .	9.361	4
2	Wkładki na rachunek bieżący wpłacone	61.159	28
3	Długi przez Stowarzyszenie zaciągnięte	204.447	50
4	Pożyczki przez Członków spłacone	332.514	63
5	Odsetki pobrane	18.843	10
6	Fundusz rezerwowy	3.867	46
7	Zwrot kosztów administracji	1.907	24½
8	„ „ procesowych	1.680	86½
9	Bank krajowy	178.860	72
10	Nieruchomości fundusz rezerwowy	7.184	18
11	Lokacje	17.829	78
12	Gotówka z dnia 1. stycznia 1896	5.125	76
13	Nieruchomość z dnia 1. stycznia 1896	18.301	58
	Razem	861.083	14

Rozchody.

		zł.	ct.
1	Udziały wypłacone	4.132	95
2	Wkładki z rachunku bieżącego podjęte	74.289	65
3	Długi przez Stowarzyszenie spłacone	202.729	41
4	Pożyczki udzielone członkom	315.044	63½
5	Odsetki wypłacone	9.550	8½
6	Fundusz rezerwowy	8.748	63
7	Koszta administracji	9.245	9
8	„ procesowe .	1.398	39½
9	Bank krajowy	178.264	88
10	Lokacje	19.140	19
11	Zysk z r. 1895 (poprzedniego) .	5.514	11
12	Z dnia 31. grudnia 1896 gotówka	7.539	35½
13	Z dnia 31. grudnia 1896 nieruchomość	25.485	76
	Razem	861.083	14
	Do tego przychody	861.083	14
	Ogólny ruch kasowy	1,722 166	28

II. Przegląd poszczególnych rachunków.

Winien (Przychód) zł.	ct.		Ma (Rozchód) zł.	ct.
		A. Rk. kasy.		
23.427	34	Gotówka z 1. stycznia 1896 i nieruchomość.		
837.655	80	Przychód ogólny w roku 1896.		
		Rozchód ogólny w roku 1896	828.058	2½
		Gotowka z dniem 31. grudnia 1896 i nieruchomość	33.025	11½
861.083	14		861.083	14
		B. Rk. udziałów.		
88.792	24	Z bilansu za rok 1895.		
9.361	4	W roku 1896	4.132	95
		Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1897	94.020	33
98.153	28		98.153	28
		C. Rk. wkładek na rachunek bieżący.		
169.376	96½	Z bilansu za rok 1895.		
61.159	28	W roku 1896	74.289	65
		Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1897	156.246	59½
230.536	24½		230.536	24½
		D. Rk. długów zaciągniętych do obrotu.		
43.078	34	Z bilansu za rok 1895.		
204.447	50	W roku 1896	202.729	41
		Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1897	44.796	43
247.525	84		247.525	84
		E. Rk. pożyczek.		
298.006	55	Z bilansu za rok 1895.		
315.044	63½	W roku 1896	332.514	63
		Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1897 w wekslach	57.701	71
		w skryptach	222.834	84½
613.051	18½		613.051	18½
		F. Rk. odsetek.		
7.329	42	W roku 1895 pobrane.		
		„ 1895 wypłacone	315	11
		Za rok 1895 należne (zwłoki)	7.071	49
18.843	10	W roku 1896 pobrane i wypłacone .	9.550	8½
		Do rachunku bilansu: na rok 1897 pobrane naprzód i do wypłaty od rachunku bieżącego	6,781	53
251	42	na rok 1897 wypłacone		
9.380	42	za rok 1896 należne (zwłoki)		
		Do rachunku strat i zysków: Saldo na rok 1896	12 086	14½
35.804	36		35.804	36
		G. Rk. funduszu rezerwowego.		
22.693	8	Z bilansu za rok 1895 gotówka i nieruchomość.		
387	—	Wpisowe w I. i II. półroczu 1896 od 387 członków.		
2.024	8	Czynsz kamienicy i inne zwrotne w r. 1896.		
169	87	Procent dopisany za rok 1896 od kapitału w obrocie.		
		Podatki, asekuracja i inne z utrzymaniem kamienicy w r. 1896 i procenta od długów na kamienicy .	837	38
559	44	Z zysku za rok 1895.		
489	67	Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1897	25.485	76
26.323	16		26.323	14
		H. Rk. kosztów urządzenia i ruchomości.		
		Z bilansu za rok 1895.	271	81
27	18	Do rachunku strat i zysków: Saldo za rok.		
244	63	„ „ bilansu: Saldo za rok.		
271	14		271	81
		I. Rk. kosztów administracji i podatków.		
		Z bilansu za rok 1795.	513	96
		W roku 1896: a) koszta lokalu	400	—
		b) płace	4.953	46
		c) zaliczki na płace	3z0	—
		d) druki i oprawa ksiąg	372	67
		e) za wyciągi tabularne	364	70
		f) opał, światło, inseraty, przybory kancelaryjne, walne zgromadzenie, protokoły, koszta podróży, pomoc pisarska i inne	734	59
		g) należytości rządowe, stemple i podatki .	1.089	65
		h) biblioteka i prenumerata czasopism	21	95
1.907	24½	i) zwrot kosztów administracji		
		k) fundusz zaopatrzenia (pensyjny urzędników)	38	40
		l) należytość dla Związku Stowarzyszeń .	167	83
		m) zaliczki na egzekucje sąd. i inne zwrotne	781	84
7.500	3½	Do rachunku strat i zysków: Saldo na rok 1896.		
163	54	„ „ bilansu a) zapas druków.		
123	—	na r. 1897. b) zaliczki na płace.		
63	25	d) zaliczki różne od stron zwrotne w r. 1897.		
9.759	5		9.759	5
		L. Rk. zysku z roku 1895.		
5.594	40	Z bilansu za rok 1895.		
		Na fundusz rezerwowy	559	44
		Tantiema i remuneracje	800	—
		Dywidenda od udziałów	3.829	67
		Na cele dobroczynne	325	—
		Saldo do rachunku strat i zysków na r. 1896.	80	29
5.594	40		5.594	40
		M. Rk. zaliczek procentowych.		
135	27½	Z bilansu za rok 1895.	405	38
1.680	86½	W roku 1896.	1.398	39½
1.406	96	Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1897.	1.419	32½
3.223	10		3.223	10
		N. Rk. Lokacji.		
		Z bilansu za rok 1895 .	8.560	45
17.829	78	W roku 1896.	19.140	19
9.870	86	Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1897.		
27.700	64		27.700	64
		O. Rk. Banku krajowego.		
1.572	37	Z bilansu za rok 1895.		
178.860	72	W roku 1896.	178.264	88
		Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1897.	2.168	21
180.433	9		180.433	9

III. Rachunek strat i zysków.

Winien (Przychód) zł.	ct.		Ma (Rozchód) zł.	ct.
12.086	14½	Z rachunku odsetek (F)		
		„ kosztów urządzenia i ruchomości (H) .	27	18
		„ „ administracji i podatków (I) .	7.500	3½
80	29	„ strat i zysków z roku 1895 (L)		
		Do rachunku bilansu: Saldo za rok 1896.	4.639	22
12 166	43½		12.166	43½

IV. Rachunek bilansu.

Stan bierny zł.	ct.	Z rachunku
94.020	33	udziałów
156.246	59½	wkładek na rachunek bieżący
44.796	43	długów zaciągniętych
6.781	53	odsetek (naprzód pobranych) i do wypłaty od rach. bieżącego
25.485	76	funduszu rezerwowego nieruch.
1.419	32½	zaliczek procesowych
2.168	21	Banku krajowego
4.639	22	strat i zysków
335.557	40	Razem

Z rachunku	Stan czynny zł.	ct.
pożyczek na obligi i weksle	280.536	55
odsetek naprzód zapłaconych	251	42
odsetek zaległych (zwłoki)	9.380	42
kosztów ruchomości	244	63
administracji	188	23
funduszu rezerwowego	489	67
zapasu druków	163	54
zaliczek procesowych	1.406	96
lokacji	9.870	86
z d. 31. grudnia 1896 nieruch.	25.485	76
kasy z d. 31. grudnia 96 gotówka	7.539	35½
Razem	335.557	40

W Jarosławiu dnia 1. maja 1897.

Dyrekcja:

E. Wolski m. p. *W. Baczyński m. p.* *Dydacki m. p.*

Z końcem r. 1895 liczyło Towarzystwo 5.240 członków z wpłaconemi udziałami 88.792 zł. 24 ct.; w r. 1896 przybyło nowych członków 388, a wskutek wystąpienia ubyło 182 członków.

Z końcem r. 1896 liczy Towarzystwo 5.446 członków z wpłaconymi udziałami 94.020 zł. 33 ct.

Niniejsze zamknięcie rachunkowe za r. 1896 zostało zatwierdzone uchwałą Ogólnego Zgromadzenia z d. 26. maja 1897.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.